

Uwagi EnergSys do raportu firmy McKinsey dot. potencjału redukcji

Opublikowany niedawno raport McKinseya, dotyczący oceny potencjału redukcji emisji gazów cieplarnianych w Polsce, a faktycznie jego podsumowanie, budzi mieszane uczucia. Z jednej strony, każda rzetelna analiza dotycząca potencjału i kosztów redukcji emisji gazów cieplarnianych w szerokim ujęciu sektorowym może być wartościowa. Z drugiej jednak strony, trudno oprzeć się wrażeniu, że raport ten nie wnosi wiele nowego do analizowanej problematyki, a niektóre elementy jego podsumowania są jednostronne lub kontrowersyjne. Wydaje się też, że zupełnie rozmija się z warunkami politycznymi i prawnymi Polski, co skłania do zastanowienia się nad jego politycznym i społecznym wydźwiękiem. Niepokoi to szczególnie w kontekście zapowiedzi niektórych mediów, że ma być on wykorzystany jako podstawa do opracowania Narodowego Programu Redukcji Emisji.

Już wstęp budzi zdziwienie. Wspomina się w nim w sposób abstrakcyjny o krajach, które przyjmują cele odnośnie redukcji gazów cieplarnianych, tak jak gdyby Polska nie podlegała poprzez swoje członkostwo w UE najbardziej restrykcyjnym przepisom w tym względzie. Również zdanie o braku podobnych wcześniejszych prac jest nieprawdziwe, choćby ze względu na opracowanie w 2002 r. przez EnergSys na potrzeby MŚ wariantowych strategii redukcji emisji gazów cieplarnianych do roku 2020 wraz z krzywymi kosztów i potencjałów redukcji emisji.

Prezentacja dokonań Polski w zakresie redukcji emisji CO₂ przez McKinseya jest wykonana w sposób dość zaskakujący. Wspomina się wprawdzie o protokole z Kioto i prezentuje wykres emisji gazów cieplarnianych od roku 1988, ale nigdzie nie ma informacji o tym jak dużą nadwyżkę redukcji osiągnęła Polska w stosunku do zobowiązań tego protokołu. Komentarze do ścieżki emisji GC wskazują jako główną przyczynę zmniejszenia emisji spowolnienie gospodarcze, najpierw po roku 1989, później w latach 1997 i 2001. Szczególne zdumienie budzi wskazanie na rok 1997, jako roku szczególnie niskiego tempa rozwoju, a przecież odnotowano w nim 6,8% wzrost PKB. Z opisu możemy się też dowiedzieć, że silny spadek emisji w latach 1997-2000, dokonujący się przy średnim tempie wzrostu PKB 4,9% rocznie jest także wynikiem spowolnienia gospodarczego.

W dalszej części raport wytyka, że Polska gospodarka jest jedną z najbardziej emisyjnych w UE, mimo, że prezentowany obok wykres pokazuje, że emisje na mieszkańca plasują nas na dziesiątym miejscu w UE za takimi krajami jak Niemcy, W. Brytania, Hiszpania, Grecja, Holandia, Austria. Warto zwrócić uwagę szczególnie na to, że wyższe jednostkowe emisje notowane są nawet w krajach o łagodnym klimacie (Grecja, Hiszpania), czy szczególnie dobrych warunkach do rozwoju energetyki wodnej (Austria). Włochy – kraj o klimacie śródziemnomorskim - ma emisje na osobę niemal takie jak Polska, a Francja, która ma najbardziej rozwinięty sektor energetyki jądrowej emituje na osobę jedynie ok. 10% mniej. Można się domyślać że pogląd o wysokiej emisyjności polskiej gospodarki wynika z oceny wskaźników liczonych na jednostkę PKB. Jednak ten wskaźnik obrazuje po prostu niższy poziom rozwoju naszego kraju. Jego wartość w Polsce szybko spada, przede wszystkim w

wyniku rozwoju gospodarczego (w okresie 1990 – 2006 wskaźnik ten spadł ponad dwukrotnie). Dlatego do porównań międzynarodowych znacznie bardziej rzetelny i sprawiedliwy jest wskaźnik wyrażający emisję na osobę (dlaczego wyższy poziom rozwoju ma uprawniać do większych emisji na osobę).

Przedstawione główne wyniki w formie krzywej kosztów redukcji emisji gazów cieplarnianych nieco rozczarowują. Ani zestaw technologii, ani potencjał redukcji nie odbiegają istotnie od tego co było dotychczas prezentowane. Krzywa kosztów redukcji jest narzędziem o ograniczonej użyteczności. Istotnym bowiem problemem jest wzajemne wykluczanie wielu opcji redukcji lub wzajemne oddziaływanie jednych na drugie. Przykładowo: zamiana silników benzynowych na oszczędne diesle daje określony potencjał i koszty redukcji, podobnie jak ich wymiana na silniki elektryczne. Jednak tych potencjałów nie można dodawać, bo wymienione działania wzajemnie się wykluczają. Z kolei działania zmniejszające emisję CO₂ z produkcji energii elektrycznej zmniejszają potencjał redukcji przedsięwzięć oszczędzania energii, np. zamiany klasycznych żarówek na oświetlenie energooszczędne (bo oszczędzamy energię o mniejszych emisjach). Z tego względu, we wspomnianym wyżej opracowaniu EnergSys z 2002 r. wyraźnie rozróżniono krzywą kosztów redukcji zbudowaną na podstawie analizy indywidualnych przedsięwzięć od krzywej redukcji, uwzględniającej powiązania w systemie energetycznym (potencjał redukcji emisji rozpatrywany indywidualnie wyniósł ok. 240 mln t/a, a potencjał systemowy – ok. 110 mln t w 2020 r). Uzyskane wyniki McKinseya dot. potencjałów redukcji emisji wydają się dość konserwatywne. Poniżej przedstawiono porównanie wybranych wyników raportu McKinseya z wynikami dwóch opracowań EnergSys.

Tablica 1. Porównanie potencjałów redukcji wg McKinseya z wynikami opracowań EnergSys

Wyszczególnienie	Wartości	
	2020	2030
A. Potencjał redukcji emisji gazów cieplarnianych [Mt CO ₂ e/a]		
• Wg McKinsey (2009)	93	236
• Wg EnergSys (2002)	110	-
B. Przewidywane emisje gazów cieplarnianych w [Mt CO ₂ e/a]		
• McKinsey (2009) (maksymalne wykorzystanie potencjału)	373	267
• Raport 2030 (2008) (wzrost PKB 5,1% średniorocznie, pakiet klimatyczny z polityką efektywności, EUMIX-E)	345 ^{1/}	311 ^{1/}

^{1/} Przy założeniu niewielkiego zmniejszenia emisji innych niż CO₂ gazów

Porównanie wyników wskazuje, że raport McKinseya prawdopodobnie niedoszacowuje potencjału redukcji w roku 2020. Dla roku 2030 minimalny poziom emisji wg McKinseya jest niższy od wyników Raportu 2030 uwzględniających wdrożenie pakietu energetyczno –

klimatycznego oraz niewielką redukcję emisji innych niż CO₂ gazów cieplarnianych. Jednak jeśli uwzględni się, że uzyskany wynik 311 Mt dotyczy scenariusza o średniorocznym tempie wzrostu 5,1% rocznie i jedynie w niewielkim wykorzystaniu technologii CCS - można uznać oba oszacowania za zbliżone. Trzeba jednak pamiętać, że wyniki z Raportu 2030 pokazują ocenę skutków wdrożenia pakietu klimatycznego, a nie potencjału redukcji emisji. Na podstawie podanych porównań można stwierdzić, że oszacowanie potencjału redukcji w raporcie McKinseya wydaje się dość konserwatywne, choć wyniki nie odbiegają daleko od oszacowań EnergSys.

Zaletą raportu McKinseya jest włączenie aspektu kosztowego do dyskusji o redukcji emisji. Jednak ocena wyników dotyczących tak potencjałów redukcji jak i kosztów ich uzyskania wymaga dokładniejszych informacji o metodyce i założeniach do obliczeń.

Największym bodaj mankamentem opracowania McKinseya jest zupełne rozminięcie się z realiami polityczno – prawnymi. Raport prezentuje potencjał redukcji, dokonuje ich kategoryzacji wg kosztów i trudności wdrożenia. Przedstawiane są alternatywne scenariusze wdrożenia. Tyle tylko, że zupełnie nie uwzględniają one tego, że w ramach unijnego pakietu energetyczno – klimatycznego wdrażane są także w Polsce określone instrumenty redukcji emisji, do których należą m.in. unijny system handlu emisjami (EU ETS), obowiązek uzyskania 15% udziału energii z OZE oraz pakiet działań proefektywnościowych. Wdrożenie systemu handlu emisjami sprawia, że w segmencie EU ETS decyzje wpływające na redukcje emisji podejmować będą przedsiębiorcy, a nie rząd. Rząd może podejmować działania wspierające, ale na tym jego rola się kończy.

Przedstawienie scenariuszy wdrożenia polityki zapobiegania zmianom klimatu w oderwaniu od realnych warunków polityczno – prawnych ma poważniejsze skutki niż wynika to z pierwszego oglądu. Przedstawianie bowiem polityki redukcji emisji gazów cieplarnianych w sposób sugerujący, że jest to dziedzina autonomicznych, niezależnych i dostosowanych do naszych warunków i potrzeb działań jest bowiem ogromnym zafałszowaniem obecnej sytuacji. Obecnie możemy jedynie marzyć o takiej autonomii. Problemem Polski nie jest bowiem ani zbyt wysoki poziom emisji (por. emisje na osobę), ani brak postępu w redukcji emisji (duże nadwyżki redukcyjne w ramach protokołu z Kioto). Głównym problemem Polski jest narzucanie z poziomu unijnego celów i mechanizmów, które w sposób nieproporcjonalnie duży obciążają nasz kraj, które wprowadzają niejasne i niespójne rozwiązania, które prowadzą do nadmiernie wysokiego wzrostu cen energii, które prowadzą do wyprowadzenia z Polski rosnących strumieni pieniężnych.

Opracowanie McKinseya całkowicie pomija ten problem dając złudzenie swobody kształtowania polityki redukcji emisji gazów cieplarnianych. Pomija także zagrożenie związane z ustanowieniem na poziomie unijnym celów 80-95% redukcji emisji jako elementu globalnej strategii, o którą walczy delegacja unijna na konferencji w Kopenhadze. Kreuje przez to obraz polityki klimatycznej, który wygląda bardzo niewinnie w porównaniu z realnymi zagrożeniami.

Na podstawie opublikowanej syntezy można oczekiwać, że Raport McKinseya niewiele wniesie nowego do rozważań o polityce klimatycznej w Polsce. Sposób prezentacji poglądów na przyczyny ocieplenia klimatu jest jednostronny, a w odniesieniu do dokonań Polski w

zakresie redukcji emisji powieła niekorzystne dla naszego kraju stereotypy. Ze względu na szeroki potencjalny zakres oddziaływania warto zadbać, by w końcowych opracowaniach w języku polskim i angielskim prezentacja pozycji i dokonań Polski w zakresie emisji gazów cieplarnianych była dokonana w sposób bardziej adekwatny.

Opracowanie rozmija się z rzeczywistymi dylematami Polski w odniesieniu do polityki klimatycznej. Nie wnosi wiele nowego do ocen dotyczących skutków polityki unijnej w średnim horyzoncie czasowym (lata 2020 – 2030). Nie odnosi się też do problemów wynikających dla Polski z dyskutowanych w Kopenhadze celów globalnej i unijnej polityki klimatycznej, które sięgają roku 2050.

Zastosowana metodyka analiz bazująca na krzywej kosztów redukcji rekomendowana jest zwykle dla krajów, które nie są w stanie wykonać bardziej zaawansowanych analiz przy użyciu modeli systemów energetycznych. Trochę dziwi objęcie tej pracy, która od strony metodycznej i narzędziowej stanowi krok wstecz w stosunku do tego co jest stosowane w Polsce, honorowym patronatem przez Ministra Gospodarki, który tak dużo mówi o potrzebie innowacji w kontekście polityki energetycznej i klimatycznej. Wypada jedynie mieć nadzieję, że raport McKinseya przedstawiający w sposób uproszczony, ale czytelny dość obszerny zakres problematyki redukcji emisji okaże się przynajmniej cenny jako narzędzie edukacyjne, a pełna wersja raportu dostarczy także wartościowych danych, które będą mogły być wykorzystane w innych pracach.